

# Karaimskie drogi zawiodły nas do Krakowa



Śpiewa Uriane  
Kenżikajewa

Nasi przodkowie często i chętnie podróżowali, czego dowodem są fotografie prezentowane na wystawie „Karaj jollary – karaimskie drogi”, a sama ekspozycja nie tkwi bynajmniej w jednym miejscu. Późną wiosną zawitała do Warszawy, latem gościła w Trokach, a u progu jesieni trafiła do Krakowa. Stało się to możliwe dzięki Elżbiecie Mirdze-Wójtowicz, pełnomocnik Wojewody Małopolskiego do Spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych, która była motorem sprowadzenia wystawy do grodu Kraka. Wystawę objął patronatem Wojewoda Małopolski Stanisław Kracik, a swoje gościnne podwoje otworzyło przed nią miejscowe Muzeum Etnograficzne. Dzięki uprzejmości dyrektora Antoniego Bartosza, z którym mieliśmy okazję spotkać się w Willi Decjusza lat

temu – jak ten czas leci! – dziesięć, ekspozycja znalazła godne lokum w przestronnej sali na parterze siedziby Muzeum przy placu Wolnica na Kazimierzu.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się 18 września, a uświetnił je niezwykle występ-niespodzianka. Tatarska pieśniarka z Krymu, pani Uriane Kenżikajewa przebywała akurat w Krakowie, gdy dowiedziała się o otwarciu karaimskiej wystawy i podczas wernisażu spontanicznie zaśpiewała kilka tatarskich pieśni. Wspaniały głos artystki, pełne ekspresji wykonanie i orientalna stylistyka utworów wywarły silne wrażenie na gościach i pozwoliły im lepiej wczuć się w klimat wystawy. Oprócz plansz ukazujących niegdysiejsze życie Karaimów zwiedzający mogli także obejrzyć kilka „namacalnych” obiektów efektownie wyeksponowanych w ściennej niszy: zabytkowe tkaniny, dzbanek do kawy, kilka oryginałów starych fotografii i wybrane publikacje z okresu międzywojennego. Zapraszały one zwiedzających do odbycia podróży w minione czasy.

Mieszkańcy Krakowa i turyści tak licznie odwiedzający to miasto mogli oglądać uwiecznionych na fotografiach Karaimów przez ponad pięć tygodni, zaś w sobotę 25 września mieli sposobność ujrzeć ich także na żywo. Tego dnia od przedpołudnia po wieczór w Muzeum Etnograficznym było o nas głośno! „Dzień karaimski” rozpoczęły warsztaty dla najmłodszych „Szlakiem karaimskich legend” przygotowane przez uroczę panie z Działu Edukacji Muzeum. Dzieci wysłuchały karaimskich baśni (o wielkiej miłości, mędrca z Krymu i czarodziejskim koniu Księcia Witolda), a następnie zilustrowały je własnoręcznie wykonanymi malunkami.

Popołudniowa część przeznaczona była dla dorosłych. Rozpoczął ją pokaz filmu „Etniczne klimaty. Karaimi – najmniejsza mniejszość” z 2008 roku, zrealizowanego przez Waldemara Jandę, po którym nastąpiła rozmowa na temat przeszłości i dnia dzisiejszego Karaimów z udziałem przedstawicieli Związku Karaimów Polskich: Marioli Abkowicz, Anny Sulimowicz, Adama Dubińskiego oraz prof. Szymona Pileckiego. Słuchacze, wśród których znaleźli

Mali krakowianie słuchają  
karaimskich legend



się także nasi „miejscowi”: Magda Polak (Szulimowicz), Ludmiła Pilecka-Paluch oraz licznie zgromadzeni potomkowie Józefa Ickowicza, zadawali dociekliwe pytania dotyczące dziejów religii i społeczności, a także, jak państwo noszący nazwisko... Karaim – swoich własnych korzeni.

Na karaimski wieczór przybyli nie tylko zaprzyjaźnieni krakowscy naukowcy, prof. Ewa Siemienieć-Gołaś i prof. Stefan Gąsiorowski lecz również współpracujący z nami historycy: dr Mariusz Pawelec z Opola i dr Petr Kaleta z Pragi.

Zazwyczaj z Karaimami kojarzą się przede wszystkim Troki na Litwie. Warto jednak pamiętać, że karaimskie społeczności istniały także w Galicji. O Karaimach z Halicza i Kukizowa opowiadała Anna Sulimowicz, przypominając także tych, którzy za pracą i po naukę trafiali do Krakowa, jak Marek Sulimowicz studiujący w latach 1903–1906 na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego, majster budowlany Ezua Mordkowicz czy turkolog Zygmunt Abrahamowicz i jego żona, tłumaczka i poetka Marianna z Zajązkowskich, którzy swe życie związali z tym miastem.

Nim słuchacze otrzymali kolejną porcję informacji, mogli posłuchać karaimskich melodii i obejrzeć tańce w wykonaniu żeńskiej części zespołu „Dostlar”. Występ wzbudził zachwyt widowni, a tancerki zostały nagrodzone gromkimi brawami.

Po tym miłym dla oka i ucha interludium nastąpił dalszy ciąg występów popularyzujących wiedzę o Karaimach. Język karaimski, jego miejsce wśród innych języków tureckich (turkijskich) i cechy charakterystyczne przybliżył słuchaczom dr Michał Nemeth, adiunkt w Katedrze Filologii Węgierskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego – a mniej urzędowo wnuk Nazima i Amalii Rudkowskich, prawnuk Sergiusza Rudkowskiego, nasz człowiek w Krakowie. Jako że na widowni znaleźli się inni filolodzy, pytania do prelegenta i dyskusja reprezentowały iście naukowy poziom. Na zakończenie słuchacze otrzymali ulotkę zawierającą podstawowe zwroty po karaimsku – niech się nasi troccy rodacy nie zdziwią, gdy w przyszłym roku latem turyści z Polski będą ich witać wesołym „Kiuń jachszy!”.

Najprawdopodobniej zabrzmi ono przede wszystkim w kawiarni „Kiubète”, bo tam wszyscy zapragnęli trafić po kończącej „Dzień karaimski” prelekcji Marioli Abkowicz poświęconej kuchni karaimskiej. Oprócz kybynów



Fot. Leszek Tarczon

i tutmacza, czyli makaronu, które wymienione były w tytule wystąpienia, przedstawione zostały dania serwowane z okazji świąt religijnych i wydarzeń rodzinnych. Zdjęcia przysmaków towarzyszące sugestywnej opowieści Marioli sprawiły, że słuchaczom napłynęła ślinka do ust. Niestety, względy logistyczne nie pozwoliły

Tancerki z „Dostlar” zachwyciły publiczność



Fot. Leszek Tarczon

przygotować poczęstunku, ciekawi karaimskiej kuchni będą więc musieli wybrać się do Trok.

Na tym „Dzień karaimski” w krakowskim Muzeum Etnograficznym się zakończył. Pozostało nam pożegnać się z gospodarzami i na ręce wicedyrektor Bożeny Bieńkowskiej złożyć serdeczne podziękowania za gościnę i pomoc w organizacji wydarzenia. A potem całą grupą ruszyliśmy w ciepły wrześniowy wieczór na krakowski Kazimierz... Ale to już zupełnie inna historia.

O języku karaimskim opowiada Michał Nemeth

Anna Sulimowicz